

Niesiołowski żyje w innym świecie

25 kwietnia 2014

„Brak systemowych rozwiązań, brak realnej pomocy dla rodzin z dziećmi skutecznie zniechęca kobiety do rodzenia” – mówi w rozmowie z portalem Stefczyk Info Małgorzata Terlikowska – filozof, dziennikarka i mama piątki dzieci.

AGNIESZKA PONIKIEWSKA: Stefan Niesiołowski powiedział wczoraj w Polsat News, że w Polsce nie ma problemu demograficznego – „Ja widzę pełno wózków. Co wsiedam do tramwaju to wnoszą jakiś wózek. Na placach zabaw jest pełno dzieci”. Czy takie żarty przystoją partii rządzącej?

MAŁGORZATA TERLIKOWSKA: Pan Stefan Niesiołowski widać ma duże poczucie humoru, albo żyje w jakimś innym świecie. Co prawda na moim placu zabaw też jest pełno dzieci, na osiedlu mamy nasz lokalny baby boom. Ale to nowe osiedle, gdzie mieszkają młode małżeństwa. Wystarczy jednak przejechać kilka przystanków autobusem i tam, gdzie mieszkają moi teściowie, w samym centrum miasta, dzieci nie ma, a place zabaw zostały już dawno przerobione na parkingi. Mówiąc o dietności, trzeba patrzeć nie na ulicę, tylko na statystyki. A te nie są optymistyczne. Liczby mówią same za siebie. Na jedną kobietę w Polsce przypada 1,3 dziecka. Tak wygląda polski wskaźnik urodzeń! Pan poseł widzi dzieci, ale może nie wie, że to są najczęściej jedynaki. Kobiety w naszym kraju rodzą jedno dziecko, maksymalnie dwoje. Polki chociażby w Wielkiej Brytanii mają znacznie więcej dzieci. Po prostu w Polsce kobiety nie chcą rodzić, bo boją się o przyszłość swoją i swoich dzieci. Brak systemowych rozwiązań, brak realnej pomocy dla rodzin z dziećmi skutecznie zniechęca je do rodzenia.

– Zapaść demograficzna Polski jest faktem, czemu więc niektórym politykom PO jest tak wesoło, dlaczego tak

bagatelizują ogromny problem?

– Żeby prowadzić politykę prorodzinną, trzeba mieć na to jakiś pomysł. Rząd tego pomysłu nie ma. Wprawdzie zaczynają się pojawiać jakieś sygnały, są jakieś pojedyncze próby wspierania rodzin. I tak, od tego roku rodziny z trojgiem i więcej dzieci mają ułatwiony dostęp do żłobków i przedszkoli samorządowych. Ale to o wiele za mało. To tylko jaskółka, która wiosny nie czyni, bo i tak dla wielu dzieci miejsc w żłobkach i przedszkolach nie będzie. Kobiety, z którymi rozmawiam na placach zabaw, często mówią o problemach z przyjęciem dzieci do przedszkola. Jeśli chcą wrócić do pracy, muszą posłać dziecko do przedszkola prywatnego, które jest drogie. Czasem okazuje się, że zarobki nie pokrywają potrzeb. Jak wtedy myśleć o kolejnym dziecku? Matki po powrocie do pracy boją się, żeby jej nie stracić, są traktowane „jak pracownicy gorszej kategorii”, bo będą chodzić na zwolnienia, bo nie są już tak dyspozycyjne itd. Mam wiele znajomych matek, które chciałyby i mogłyby pracować w domu – ale pracodawcy nie zawsze chcą im iść na rękę i umożliwić im pracę z domu. Ale trzeba mieć też świadomość, że nie będzie dzieci, dopóki nie zmieni się nasza mentalność, dopóki nie zaczniemy się spoglądać na dzieci jak na dar, a nie jako na poświęcenie. Nie mniej ważne jest także to, żebyśmy wrócili do starego wezwania Ojca Świętego Jana Pawła II: „Nie lękajcie się, otwórzcie drzwi Chrystusowi”. On do małżonków przychodzi w postaci dziecka. I nigdy nie stawia większych wymagań, niż możemy udźwignąć.

– Twoje najstarsze dziecko ma 11 lat, najmłodsze nie ma jeszcze roku – jak na przestrzeni tych lat oceniasz politykę prorodzinną, czy nasze państwo w ogóle ją ma?

– Właściwie nie widzę żadnych zmian. Mój mąż jeździ sporo po świecie i zawsze słyszy o tym, że w innych krajach takie rodziny jak nasza, miałyby u nich wiele przywilejów i udogodnień w codziennym funkcjonowaniu, nie mówiąc już o pomocy finansowej. Nie mówię o tym, że rodzinom takim jak moja

należy wszystko dać, ale wystarczy nam nie zabierać. Prowadzimy z mężem własną działalność i miesiąc w miesiąc odprowadzamy do Urzędu Skarbowego podatek VAT, który wcześniej i tak płacimy, kupując jedzenie, ubrania dla dzieci, książki, pieluszki i wiele innych rzeczy. Bardzo bym chciała, aby rodzinom, dać światełko na przykład w postaci zniesienia tego VAT-u. Konsumujecie więcej rzeczy, to zwalnimy was z tej opłaty – takie ułatwienie byłoby olbrzymią pomocą chociażby dla rodzin wielodzietnych. Nie chodzi o to, by dawać zapomogi, bo to nie jest dobry system, powinien być zarezerwowany, dla faktycznie najbardziej potrzebujących. Chodzi tylko o ułatwienia i sygnał od państwa, który mówi: warto mieć dzieci, bo to daje pewne przywileje.

Źródło: Stefczyk.info